

ADAM MACIĄG

ur. 1947; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	projekt Archiwum Historii Mówionej - opracowanie i udostępnienie online najcenniejszych zasobów, ulica Podwale, dom rodzinny, warunki mieszkaniowe, siostry zakonne, rodzice

8. Warunki mieszkaniowe

Był ogród sióstr kanoniczek i boisko było, bo tam byli z kolei w internacie mieszkający uczniowie z Biskupiaka, gdzie jeszcze było tak zwane niższe seminarium duchowne. Ja tylko spałem w domu, można powiedzieć, bo tak, to się nauczyłem żyć w tym ogrodzie i na boisku. Sportowałem się dużo, wysoki jestem, kosze były, ci zakonnicy zorganizowali, i grało się. A warunki mieszkaniowe były fatalne. Jeden na drugim, pięć osób w pokoju trzy na cztery metry. Koza, która grzała w zimie mury, wilgoć i tak dalej, i kasztan zasłaniał okna, bo to na parterze było. Wielki był, niektórzy mówili, żeby nawet cichaczem go ściąć, ale na tyle bezczelni nie byliśmy, bo jednak to była pewna łaska ze strony zakonu, że nam użyczył tego lokum tuż po wojnie. Prąd był, ale wody nie, po wodę trzeba było chodzić do sióstr, do wewnątrz. A później już, żeby im nie przeszkadzać, to na zewnątrz ten ślusarz zrobił tutaj [ujęcie]. W zimie się patuliło to, oczywiście zimna woda była. To były inne czasy zakonów, to nie był zakon kontemplacyjny, tylko jedne uprawiały ogród, drugie prowadziły właśnie w tym budynku internat dla dziewcząt z dobrych domów, można powiedzieć takie z prowincji dziewczyny, takie solidne, blisko kościoła i tak dalej. Trzecie na KUL-u uczyły, działały. Bardzo mi je wspominam, dla mnie to były bardzo życzliwe siostry zakonne. [Do ubikacji] jakiś czas, to w szkole starałem się chodzić, jak już chodziłem do szkoły. A tak, to co tu udawać - wiadro było przykrywane za szafą, gdzie później spałem. I do moich obowiązków należało właśnie opróżnianie go po nocy czy tam po dniu. Mama gotowała na tej kozie, a później już wynajęła zduna, jak tam się poprawiło, i zrobił taką kuchnię węglową. Powiem szczerze, że ludzie wtedy sobie różnie radzili. Ojciec był piekarzem, a więc chleb przynosił. Tutaj na Podwalu zresztą jeszcze jest ten budynek piekarni. Mama w przedszkolu pracowała sporo, to też tak przymykało oczy, żeby te dzieci jakoś wyżywić - niech tam Maciągowa sobie weźmie jakieś mleko i tak dalej. Życzliwi ludzie, taka atmosfera była. Mama pracowała też w

szpitalu, to też tam troszkę żywności dawali. Były też takie gazy, z tamtych latach pięćdziesiątych, to się przydawały, bo okna się zasłaniało, no i muchy już nie wkraczały, nie trzeba było tych lepów.

Data i miejsce nagrania	2017-09-04, Lublin
Rozmawiał/a	Marek Nawratowicz
Redakcja	Mateusz Czekaj
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"